

# Andrzej Rajpert

---

## "Z dziejów AK na Śląsku", Juliusz Niekrasz, Warszawa 1985 : [recenzja]

---

Palestra 30/9(345), 63-65

---

1986

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Właściwym rozwiązaniem byłoby chyba podzielenie pierwszego roku na bloki: karny i cywilny. Po trzech miesiącach pobytu w prokuraturze aplikant byłby kierowany do sądu rejonowego karnego, później do rewizyjnego. Blok karny kończyłby się pobyt w wydziale penitencjarnym. I podobnie blok cywilny (jako drugi w kolejności) zaczynałby się od sądu rejonowego (zarówno cywilnego jak i rodzinnego), a dopiero później byłaby kolej na instancję rewizyjną. I wreszcie na końcu komornik, biuro notarialne i ew. Naczelny Sąd Administracyjny. Poszczególne okresy szkolenia nie muszą trwać tylko 1 miesiąc. Podział czasowy należy tu do osoby, która zajmuje się szkoleniem aplikantów. Ponieważ o sposobie szkolenia aplikantów adwokackich w sądzie decydują kierownicy szkoleń aplikantów sędziowskich (tak jest w wypadku mojej Izby), przeto właściwa miejscowo rada adwokacka jest w gruncie rzeczy bezsilna i kontrola nad szkoleniem aplikanta na tym etapie jest iluzoryczna. Dlatego zdarzają się sytuacje rozpoczynania etapu sądowego (po pobycie w prokuraturze) od wydziału cywilnego rewizyjnego poprzez karny sąd rejonowy, komornika, sąd penitencjarny i biuro notarialne do karnej instancji odwoławczej. Wydaje się zatem, że w tym zakresie sprawą pilną jest stworzenie zasad odbywania szkolenia w tym pierwszym okresie przez ustalenie instytucji i kolejności w nich szkolenia, przez ustalenie zakresu czynności aplikanta i jednoznaczne ustalenie, że praca biurowa nie należy do obowiązku aplikanta, przez ustalenie stałych patronów w osobach najlepszych sędziów — aż po ustalenie realnego sposobu kontroli szkolenia aplikanta przez zwierzchników rady adwokackiej. Podstawą takich ustaleń powinno być porozumienie zawarte pomiędzy NRA a organami sprawiedliwości, jak postuluje to Jacek Kulisiewicz w swoim artykule.

Pierwsze doświadczenia wskazują, że na tym polu wiele jeszcze pozostało do zrobienia. Ponieważ jednak rekrutacja aplikantów trwa i ich szkolenie jest prowadzone według nowej przecież ustawy, przeto unormowania „niższego rzędu” stają się koniecznością palącą wobec możliwości niewłaściwego czy niepełnego szkolenia aplikantów przez pierwszy rok. Koszty szkolenia aplikantów ponoszą wszyscy adwokaci i wiemy, że koszty te są olbrzymie. A przecież każdy zdaje sobie sprawę z tego, że nie chodzi tu tylko o koszty, ale i o właściwe wykształcenie człowieka, który dopiero wówczas będzie dawał rękojmię prawidłowego wykonywania zawodu adwokata.

*apl. adw. Władysław Piotr Pocięj*

## **RECENZJE**

Juliusz Niekrasz: *Z dziejów AK na Śląsku*, Instytut Wydawniczy „Pax”, Warszawa 1985.

Czterdzieści lat trzeba było czekać, aby ukazała się książka obrazująca walkę Armii Krajowej na Śląsku. Tę przykrą barierę milczenia przełamał dopiero dr Juliusz Niekrasz, od 1953 r. adwokat w Katowicach, poprzednio prokurator.

Książka dra Niekrasza ma charakter zarówno wspomnieniowy jak i monograficzny, łączy więc dwie różne konwencje pisarskie, co skądinąd wyszło książce na

Autor książki pracował przed wojną jako asesor sądowy w Ministerstwie Spraw Dobrych, czyniąc ją tym ciekawszą. wiedliwości, a na krótko przed wybuchem wojny został oddelegowany na Śląsk,

gdzie pełnił funkcję sędziego śledczego. W okresie okupacji pracował w Katowicach jako robotnik i działał od zarania w ZWZ — AK, także w Sztabie Okręgu. Stąd właśnie jego dobra znajomość konspiracji w ruchu oporu na Śląsku.

Wydana przez niego książka jest obecnie jedynym dostępnym dla czytelnika zbiorem wiadomości o śląskiej AK. Przed laty ukazała się wprawdzie książka pika dypl. Zygmunta Waltera-Jankego pt. „W Armii Krajowej w Łodzi i na Śląsku”, ale nie mogła się ona stać wystarczającym źródłem szerszej informacji, skoro tylko częściowo dotyczyła Śląska i wydano ją w bardzo małym nakładzie (2.000 egz.), a poza tym od jej wydania upłynęło już 20 lat, tak że w końcu stała się białym krukiem (Wydawnictwo „Śląsk” zapowiada jej rozszerzone wydanie, ograniczone już tylko do Śląska).

Obecnie zyskał czytelnik nowe rzetelne, obszerne i nacechowane autentycznością źródło informacji o postawie Ślązaków w okresie okupacji. Przy ocenie tej postawy padają często mylne i krzywdzące sądy, bo nie wyciąga się należytych wniosków z takich np. faktów, że w okresie międzywojennym mniejszość niemiecka była na Śląsku stosunkowo liczna (około 15% ludności), że Śląsk przez 6 wieków oderwany był od Macierzy, co z kolei sprawiało, iż wytworzyła się na Śląsku pewna warstwa ludności pod względem narodowym obojętnej (właśnie z warstwy tej zaciągano wielu do służby w GG ze względu na znajomość języka polskiego), wreszcie że zapomina się o tym, iż rdzeń ludności śląskiej był polski i takim w okresie okupacji pozostał, składając na ołtarzu Ojczyzny przerażające swym ogromem ofiary.

Ze wszystkich ziem polskich najtrudniejsza niewątpliwie była walka konspiracyjna na Śląsku. Śląsk, wielkie centrum przemysłu wojennego, przesycony agentami gestapo, traktowany jako Altreich, czyli ziemia odwiecznie niemiecka, z miasmami, na których rozklejane były afisze głoszące, iż „wer polnisch sprichit, ist unser Feind” (kto mówi po polsku, jest naszym wrogiem) — stał się terenem najbardziej barbarzyńskiego terroru. Jak trudne było prowadzenie walki zbrojnej z okupantem na Śląsku, niech świadczy o tym fakt, że — jak dowiadujemy się o tym z książki — samych tylko harcerzy poległo na Śląsku około 800, a z 5 kolejnych komendantów Śląskiego Okręgu AK przeżył wojnę tylko jeden — ostatni.

O tym wszystkim, o zmaganiach się Ślązaków z hitlerowskim barbarzyństwem pisze w swej książce adw. Juliusz Niekrasz.

Autorem wstępu jest Wiceminister Sprawiedliwości dr Józef Musioł. Pisze on między innymi tak: „Z kart tej pracy poświęconej Okręgowi Śląskiemu Armii Krajowej, opartej na dokumentach i własnych przeżyciach żołnierza AK, wyłania się prawda o walczącym Śląsku, o zbrodniach hitlerowskich na tym obszarze. Autor ukazał owe heroiczne zmagania ludu śląskiego z bezwzględny terror okupanta. Jako prawnik, w swych opisach jest dokładny i rzetelny. Przedstawia tu wydarzenia, które sam przeżył, a może i kreował, oraz takie, które odtworzył na podstawie źródeł historycznych.”

Wydawca uzupełnia na obwołucie książki tę ocenę następującym stwierdzeniem: „Autor nie pomija niemal żadnego pionu akowskiej działalności, wydobywa z niepamięci liczne bohaterskie postacie, po raz pierwszy opisuje niektóre akcje, dzięki czemu jego praca jest źródłem historycznym o dużej wartości. Pole widzenia dra Niekrasza jest szerokie, bo tworzywa dostarczyła mu nie tylko działalność w Sztabie Śląskiego AK (pod koniec okupacji autor otrzymał Złoty Krzyż Zasługi z Mieczami), ale także praca powojenna w Prokuraturze Specjalnego Sądu Karnego oraz wieloletnia działalność w Prezydium Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce — w Katowicach. Książka napisana w sposób niezwykle

sumienny, powinna się spotkać z tym większym uznaniem, że działalność Armii Krajowej na Śląsku jest ogółowi społeczeństwa mało znana."

Książka adw. Niekrasza uzyskała szereg znakomych recenzji i przedstawiona została do nagrody im. Fiderkiewicza. Dała też ona asumpt do 2 audycji radiowych o wkładzie walki wyzwolenczej o polskość Śląska. W jednej z tych audycji biorący w niej udział autor wstępu dr Józef Musioł oświadczył, że pełny wysiłek zbrojny ludu śląskiego będzie można dojrzeć dopiero wówczas, gdy odrzuci się wejrzenie jednostronne, jeśli polem widzenia objęty będzie nie odłamek społeczeństwa, lecz działania wszystkich organizacji walczących o niepodległość Polski i o polskość Śląska. Prawda to niby oczywista i chyba dzisiaj już przez nikogo nie kwestionowana, ale długo musiała ona czekać na swe powszechne uznanie. A szkoda.

Andrzej Rajpert

## ŻYCIE I SPRAWY ADWOKATURY (myśli—aforyzmy) LXXVIII

*Doświadczenie uczy, że w krajach, w których kary są łagodne, działają one na obywateli tak samo jak gdzie indziej wielkie.*

(MONTESQUIEU)

*Każdy proces to problem ludzki, cały problem epoki, ujawniony przez jedno jakieś wydarzenie, jednego człowieka.*

(VERGES)

*Kara śmierci odejdzie, jak odeszły tortury i kwalifikowana kara śmierci.*

(SOBOLEWSKI)

*Powinieneś być rycerzem bez strachu i zmały, bo walczysz o sprawiedliwość.*

(RUSKIN)

*Należałoby sobie życzyć, by uczono wymowy ściśle przeznaczonej dla adwokatury, która by prowadziła na tej drodze w sposób pewny jej adeptów, aby weszli całkowicie przygotowani do zawodu.*

(de PITAVAL)

*Dla adwokatury zagadnienie wymiaru sprawiedliwości nie leży w płaszczyźnie surowości czy łagodności sądów. Niech sędzia będzie surowy tam, gdzie trzeba, i niech jego łagodność nie wyraża się w tym, że brak dowodu winy lub cech przestępstwa (w czynie zarzucanym oskarżonemu) poczytuje za okoliczność łagodzącą.*

(KARNIOL)

*Żądanie, aby adwokat we wszystkich wypadkach był bezkompromisowym heroldem prawdy wbrew trzeźwo ocenianemu interesowi swojego klienta — a nawet, być może, wbrew jego woli — aby krzyczał wszem wobec: „zbrodnia, protestuję” bez względu na skutki, jakie może pociągnąć jego zachowanie, byłoby żądaniem jawnie demagogicznym.*

(CIEŚLAK)